

Jak trudno być odmieńcem

RECENZJA | „Brzydkie kaczątko” Andersena w Teatrze Animacji

Najpierw mamy pantomimiczną scenę złych doświadczeń życiowych i cierpień tytułowego Andersena „Brzydkiego Kaczątka”. Potem akcja przenosi się na domowe podwórko, gdzie dzieci poznają jego mamę, jakby wypożyczoną z teatru Dormana, kaczkę na kółkach oraz oglądają scenę wykluwania się z ogromnego jajka.

Najnowsze przedstawienie dla dzieci poznańskiego Teatru Animacji opowiada losy odrzucanego przez wszystkich odmieńca, nim wreszcie odnajduje on swoich i zostaje przez nich przyjęty, i w pełni zaakceptowany. Spektakl pokazuje dzieciom, jak trudny jest los obcych, namawiając ich tym samym do większej otwartości i tolerancji wobec innych.



Mama Kaczka Mariola Ryl-Krystianowska, Kaczątka – Krzysztof Dutkiewicz i Brzydkie Kaczątka – Sylwia Koronczewska-Cyris.

Przede wszystkim jednak jest to atrakcyjny wizualnie i zgrabnie opowiedziany przez aktorów żywego planu oraz animowane przez nich przedmioty spektakl. Z największym rezonansem na widowni spotkają się w nim sceny z udziałem, tak pełnego wyrazu, a zarazem tak zmiennego w swym geście i ruchu, tytułowego Kaczątka prowadzonego przez Sylwię Koronczewską-Cyris.

Wiele inwencji aktorskiej i animacyjnej ma także pozostałe ptactwo, ale najwięcej chyba Indyk, Zajączek i Kruk – Grzegorza Ociepki. Na dobro spektaklu Czesława Sienki i jego scenografa Izy Toroniewicz trzeba zapisać przede wszystkim pełne inwencji aktorstwo oraz prostotę środków, za pomocą których został on zrealizowany.

Olgierd Błazewicz.